Rok VII. Kraków, Sobota 8 Listopada 1902. Nr. 45.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Z rady powiatowej krakowskiej.

W dniu 28 października 1902 odbyło się ostatnie w upływającym ósmym okresie wyborczym posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej, która w jesieni r. 1896 została wybrana. Zamykając to ostatnie posiedzenie prezes p. Dr Franciszek Paszkowski przedstawił w krótkości ale dokładnie, co w tym sześcioletnim okresie Rada uchwaliła a Wydział powiatowy zrobił dla ludności powiatu.

Nietylko dla ludności powiatu krakowskiego będzie rzeczą ciekawą dowiedzieć się co nieco o tej działalności Rady powiatowej krakowskiej, dlatego najważniejsze o tem wiadomości i szczegóły podamy tutaj.

Dodatki powiatowe od roku 1896 zwiększyły się z 31 na 37 halerzy od każdej korony podatków. Zwiększenie to prawie w całości poszło na rzecz dróg gminnych. Także na drogi gminne a mianowicie na budowę murowanych mostów i przepustów w miejsce drewnianych tudzież na rekonstrukcye dróg ważniejszych zaciągnął Wydział za uchwałami Rady powiatowej 21.000 koron pożyczek bezprocentowych z funduszów kraju. — Na drogi więc gminne zwrócona była widocznie największa część pieniędzy i pracy Wydziału powiatowego.

Miał też powiat krakowski na początku urzędowania ustępującej Rady, t. j. na początku roku 1897 szutrowanych dróg gminnych 280 kilometrów, w ciągu lat sześciu wyszutrował nowych dróg 20 kilometrów, ma zatem dzisiaj 300 kilometrów dróg szutrowanych gminnych, oprócz 24 klm. dróg powiatowych i oprócz dróg krajowych, państwowych i wojskowych.

Dobre drogi w każdej porze roku są rzeczywiście dobrodziejstwem ludności. Módz jednym konikiem, jak to bywa w okolicach Krakowa, wozić ludzi i plony zamiast używania silnej pary lub czwórki koni, jak w sąsiedniem Królestwie Polskiem, to przecież ogromna oszczędność. Jednakże przyszła Rada powiat. krak. nie powinna zdaniem naszem zwiększać dalej wydatków i dodatków na drogi gminne wynoszących już 25 halerzy od każdej korony, lecz starać się albo wyszukać na to nowe źródła dochodów albo sposób utrzymania tych dróg ulepszać, — albowiem sam p. prezes Paszkowski podniósł smutną rzecz, że chociaż się dodatki powiatowe zwiększa, każdy halerz dodatku w ostatnich latach coraz mniej przynosi dochodu.

Obok starania o drogi powiatowe i gminne jest kontrola nad gminami głównem zadaniem rad powiatowych. Kontrola ta ma się rozciągać w wielu kierunkach.

Przedewszystkiem ma Rada, a w jej zastępstwie Wydział powiat. czuwać, aby gminy nie trwoniły swego majątku i dobra gminnego. Pod tym względem według zapewnień p. Prezesa kontrola Wydziału powiatowego krakowskiego była bardzo ścisła.

Dalej badał Wydział powiatowy budżety gminne i zezwalał gminom na pobieranie dodatków gminnych wyższych, niż 20 hal. od 1 korony podatku a nie przekraczających 50 halerzy. Pod tym względem sprawdził Wydział powiat. to samo u gmin, co sam czynił w powiecie, — t. j. znaczne zwiększenie się dodatków gminnych: co roku więcej było takich gmin, które coraz wyższe uchwalały dodatki gminne.

Dalsza i właściwa kontrola polega na częstem lustrowaniu gmin, t. j. na zbadaniu na miejscu w gminie przez znającego się na rzeczy urzędnika

nietylko całej gospodarki gminnej, lecz także całego urzędowania wójta i Rady gminnej. Dobra taka lustracya jest rzeczą trudną ale dla gmin bardzo doniosłą. W powiecie krakowskim zaczęto ją regularnie wykonywać dopiero od połowy 1900 r., t. j. od od przyjęcia osobnego na to urzędnika t. zw. lustratora, któremu jednak zaraz przydano i innych za dużo czynności, dlatego zlustrował tylko 79 gmin, a z tego w jedenastu przypadkach usunięto nieodpowiednich wójtów.

Obok kontrolowania starał się Wydział powiat. krak. także pobudzać gminy, aby jak najwięcej robiły dla swej ludności.

Wprowadzeniem w życie nowej ustawy budowniczej zajęto się na seryo, zwłaszcza co do budowy domów lub przynajmniej dachów ogniochronnych; dzięki temu zaczynają się po wsiach krakowskich coraz częściej czerwienić dachówkowe dachy.

Na obronę przeciw pożarom oddawna Reprezentacya powiatowa kładła wielką wagę. W r. 1897 zaopatrzono dalszych 21 gmin w dobre przybory pożarowe między nimi w odpowiednie sikawki pompowe. Na 190 gmin (wszystkie wiejskie) powiatu przeszło 90 posiada sikawki pompowe; w kilkunastu są ochotnicze straże pożarne, w przeszło pięćdziesięciu są przymusowe obrony pożarne (pogotowia wiejskie), dla których kierowników wyuczono na osobnym kursie.

Z innych takich dzieł, do których Wydział powiatowy popchnął gminę, należy wspomnieć o utworzeniu ochronki gminnej dla drobnych dzieci w Mogile z funduszów pozostałych dla ubogich po zmarłym tamtejszym proboszczu ks. Tomaszu Szczepanowskim.

Z dalszej działalności Rady powiatowej krakowskiej zaznaczył p. prezes Paszkowski popieranie oświaty ludowej przez zasiłki dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, które przeszło 50 czytelni utrzymuje w tym powiecie, — dalej przez rozdawanie co roku 400—500 wyborowych książeczek między młodzież szkolną przy rocznych popisach przez uproszonych do tego delegatów, którzy przez to bliżej zapoznają się ze szkołą i z ludem, przez udzielanie gminom na budynki szkolne pożyczek na 4% i t. d.

Najpiękniejszą może stroną działania Rady powiatowej krakowskiej jest wydatne popieranie i wspomaganie włościańskiej ludności powiatu pod względem gospodarczym.

Po klęskach elementarnych, – nie licząc pomocy wprost przez starostwo ze skarbu państwa udzielonej, Wydział powiatowy z funduszów kraju, własnych lub drogą ofiar zebranych, udzielił podupadłym włościanom:

a) Po wylewach r. 1897 pożyczek bezprocentowych 804 włościanom w kwocie 23.200 koron, wykonał robót około dróg, osuszenia pól i t. d. podjętych dla dania ludności zarobku za 5000 kor.

b) Po wielkiej powodzi r. 1899, udzielił wsparć na powtórne obsianie zalanych pól, poprawę domów i t. d. w kwocie przeszło 10.000 koron, robót publicznych dla dania zarobków za 6.200 kor. z funduszów powiatu, a za 32.300 kor. z funduszów państwa, pożyczek bezprocentowych na zasiewy wiosenne dla 815 włościan 29.300 koron.

c) Po wylewie tegorocznym Wisły i Rudawy w czerwcu, po powtórzonym wylewie Rudawy w sierpniu i po klęsce strasznego gradu w 5 gminach udzielono dotąd wsparć na powtórne obsianie zalanych pól (ze skarbu państwa) na poprawę uszkodzonych domów i t. d. 14.250 koron, robót wykonano za 6.300 koron, pożyczek na 2% udzielono 243 włościanom w sumie 37.000 koron.

Oprócz tego stale, poza pomocą podczas klęsk elementarnych, popierał Wydział powiat. włościańską ludność powiatu przez pomyślnie rozwijającą się powiatową kasę Oszczędności a w większej jeszcze mierze przez t. zw. fundusz laudemialny. Z zysków powiatowej Kasy dano w 6 latach na użyteczne cele powiatu 22.000 koron. Fundusz laudemialny pochodzi jeszcze z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, ale zasługą Rady powiat. krakowskiej jest, że go od c. k. Namiestnictwa wydostała i teraz udziela z niego podupadłym z jakiegokolwiek powodu, ale bez własnej winy włościanom, pożyczek na 2%. Od czasu objęcia tego funduszu, t. j. od jesieni r. 1895 udzielono z tego funduszu 1008 włościanom pożyczek na 2% w sumie 231.000 koron, a z zysków czystych tegoż funduszu ponad przypisane do kapitału, rozdano najuboższym włościanom zapomóg w sumie 15.350 kor.

Tą działalnością, ocenioną pochlebnie także przez Wydział krajowy, mógł się słusznie pochlubić prezes p. Paszkowski imieniem całej Rady, zwłaszcza wobec włościan, którzy z niej wyłącznie korzystali. — Chlubą tą podzielił się p. Paszkowski tak z delegatem c. k. Namiestnictwa p. Federowiczem jak z całą Radą powiatową, jak wreszcie z urzędnikami Rady, którym nie szczędził przytem wielkich pochwał.

Te zasługi Rady powiat. krakowskiej około włościan w zupełności uznał i za nie gorąco imieniem włościan podziękował p. Franciszek Wójcik, b. poseł i radca powiatowy z gmin wiejskich. Uznał on także i imieniem wszystkich zwłaszcza zaś włościańskich członków Rady powiatowej podziękował p. prezesowi Paszkowskiemu za gorliwe i tak dobre kierowanie Radą powiat., za taktowne i wyrozumiałe przewodniczenie na posiedzeniach.

I było rzeczą ciekawą i miłą porównać to ostatnie posiedzenie obecnej Rady powiatowej z jej pierwszem posiedzeniem przed laty sześciu, kiedy to przy

wyborze prezesa z dwunastu głosów włościan p. Paszkowski nie otrzymał ani jednego głosu, lecz wybrany został tylko 14 głosami większych posiadłości i wielkiego przemysłu i handlu a ten sam p. Franciszek Wójcik gwałtownie protestował przeciwko temu wyborowi.

Teraz po sześciu latach ławy większej własności z powodu bardzo długiego posiedzenia świeciły prawie pustkami, a włościańscy członkowie Rady pomimo to siedzieli na swych miejscach, słuchając uważnie sprawozdania tego samego prezesa i oklaskując go żywo, gdy mówił, że »gdyśmy się przy wspólnej pracy lepiej poznali, — mogła zostać różnica zdań, — ale dla nieufności niema miejsca«.

List z Wiednia.

Dnia 23 października 1902.

Posiedzenie Rady państwa odbywa się burzliwie. Powodem tego jest dyskusya nad sprawą językową w Śląsku, gdzie ludność skarży się, iż urzędnicy nie uwzględniają języka ojczystego Ślązaków, t. j. polskiego lub czeskiego, ale urzędują po niemiecku. Poseł Demel, Niemiec, usiłuje dowieść, iż skargi ludności śląskiej są nieuzasadnione. Poseł Michejda, Polak, przeciwnie zbija wywody Demla i dowodzi, iż Niemcy podjudzają Czechów przeciw Polakom i naodwrót. Poseł Michejda żąda, by ludność słowiańska na Śląsku mogła się z władzami porozumiewać w ojczystym języku. W czasie obrad nad tą sprawą Czesi z Niemcami wszczynają kłótnie, które kończą się tem, iż o mało nie przyszło do bitki między Niemcami a Czechami. Jeden z Wszechniemców Berger, obraził Czechów, nazywając ich Lausbuben t. j. wszarze. To wywołało taką wrzawę, iż prezydent musiał zawiesić posiedzenie. Dzisiaj znów z powodu tej samej sprawy, gdy chodziło o udzielenie nagany posłowi Bergerowi, przyszło do awantur ze strony Niemców, tak, iż prezydent izby musiał odroczyć posiedzenie do jutra.

Nietaktowne i brutalne zachowanie się Niemców wywołuje takie stosunki, iż Rada państwa spokojnie nad istotnemi potrzebami ludności obradować nie może. Chcą bowiem Wszechniemcy doprowadzić do tego, by język niemiecki był językiem państwowym w Austryi. Wprawdzie Galicyę chcą od tej przyjemności uwolnić, ale to nie z miłości dla nas Polaków, tylko aby tem łatwiej zgnieść ludność słowiańską w Czechach, Morawach, Śląsku i innych prowincyach. Zobaczymy, czy się im to uda.

W tych dniach Koło polskie obradowało nad sprawami, których spełnienia stanowczo od rządu domagać się należy i tak:

1) by rząd uwzględniał żądania biskupów, by ratować obrządek łaciński we wschodniej Galicyi, bo za mało tam kościołów i za mało księży;

2) by rząd uwzględniał przemysł krajowy przy dostawach rządowych;

3) by rząd upaństwowił kolej północną;

4) by rząd popierał finansowo Kółka rolnicze;

5) by egzekutorów podatkowych stabilizowano;

6) by rozszerzono sieć telefonów w Galicyi;

7) by przedsiębiorcy niemieccy nie działali na szkodę przedsiębiorców galicyjskich;

8) o reformę taryfy kolejowej dla handlu trzodą w Galicyi, t. j. o taryfowanie świń według wagi, a nie według sztuk.

9) o rychłe przedłożenie projektu co do sprostowauia ksiąg gruntowych w Galicyi.

Co do tej sprawy oświadczył minister Piętak, iż projekt takiej ustawy jest gotowy, ale ministerstwo skarbu nie załatwiło jeszcze tego projektu, ze względu na znaczne koszta.

Dalsze obrady Koła były już poufne.

Wiadomości z całego świata.

Warszawa. Z Petersburga przyszła wiadomość do Warszawy, że JE. ks. biskup Zwierowicz zostaje mianowany biskupem sandomierskim. Biskup Zwierowicz został wywieziony do Tweru przez rząd rosyjski, gdyż nie dopuścił, aby dzieci katolików uczęszczały do szkół schyzmatyckich. Było to wielkie bezprawie rządu. Niesłychaną jest również rzeczą, że rząd rosyjski zgodził się, aby wywieziony Biskup objął na nowo w kraju polskim stolicę. Przez krok ten naprawił choć częściowo bezprawie, którego się dopuścił.

Francya. Strejk wśród górników francuskich słabnie coraz więcej. W Dunkierce, gdzie przyszło do wielkich rozruchów, wszyscy prawie robotnicy powrócili do pracy. Również w mieście portowem Hawrze strejk się nie powiódł i robotnicy już pracują. W Marsylii także powrócili prawie wszyscy do wyładowywania okrętów.

Włochy. Wrogowie kościoła katolickiego: żydzi, masoni i protestanci, rozpuścili wieść, że duchowni z Włoch południowych agitują za zniesieniem celibatu, to jest, aby się mogli żenić. Aby z oszczerców zedrzeć maskę, biskup ks. Picone z Molfety, »Terlizzi i Giovannezzo«, ogłosił w gazetach katolickich, że w tych bajkach nie ma ani krzty prawdy.

Chiny. Nadchodzą wieści z państwa Chińczyków, że Bokserzy rzucili się znów z końcem lipca i w sierpniu na chrześcian i wielu pomordowali. Wiadomość tę otrzymał pewien misyonarz, bawiący obecnie w Lotaryngii.

Rosya. Donoszą, że car Mikołaj pojedzie odwiedzić króla włoskiego w połowie listopada. Car odwiedzi także i Ojca św. W powrocie zaś ma się zatrzymać w Cetynii, Atenach lub Konstantynopolu.

Turcya. Prezes komitetu macedońskiego, Michaj-

łowski, wybrał się w podróż po Europie, i zamierza w większych miastach urządzić odczyty, aby poinformować cały świat, w jak strasznem położeniu znajdują się chrześcianie pod rządem tureckim. Tymi właśnie dniami przybył Michajłowski do Budapesztu.

Kraków w niewoli.

Biedny Kraków! Ileż to razy był on w szponach nieprzyjaciół, którzy szarpali go jako drapieżne ptaki pochwyconą zdobycz.

Lecz niczem był najazd Tatarów, Szwedów i Moskali w porównaniu do napadu wewnętrznych nieprzyjaciół. Takimi są socyaliści i żydzi.

Wszyscy Polacy pragną tego, aby Kraków był sercem katolickiej Polski, czyli, aby z niego jako ze serca rozchodziło się życie katolickie po całym polskim kraju, lecz niestety żydzi i socyaliści zatruwają jadem nienawiści organizm Polski; żydzi i socyaliści podkopują wiarę katolicką; żydzi i socyaliści szerzą niemoralność już pośród młodzieży, tej źrenicy oka narodu! Gdyby przynajmniej organizm narodu katolickiego był do tego stopnia zdrowy i odporny, aby odczuł truciznę i zaprzestał nią oddychać i spożywać ją, lecz biada nam, skoro do tego stopnia jesteśmy słabymi i zatrutymi, że szkodliwego wpływu nie widzimy, a co gorsza uważamy chorobę za zdrowie i pragniemy przyjąć to, co należałoby usunąć.

Te uwagi piszemy pod wpływem przykrych wypadków w Radzie miejskiej krakowskiej.

Do jakiego stopnia podniosła się zuchwałość żydowska, okazuje się z tego, że radca miejski żyd Seinfeld, ośmielił się zarzucić katechetom, że wszczepiają w serca dzieci nienawiść ku żydom! Nadto domagał się, ażeby żydów dopuszczono do rozmaitych urzędów, do których im dotychczas wstępu broniono!!

Od radców katolickich mamy prawo żądać, aby w podobnych wypadkach zaznaczyli publicznie, jakie stanowisko zajmuje kościół wobec żydów, mianowicie: że kościół nie żywi nienawiści do żydów, lecz pomnąc na zgorszenie, jakiego doznaje młodzież katolicka ze strony żydowskiej, dąży do zaprowadzenia szkół wyznaniowych. Spodziewaliśmy się, że katolicy dadzą wyraz przekonaniom katolickim. Stało się wprost przeciwnie! P. radca Jordan, znany jako wierny syn kościoła, wyraził swe zdanie, które sprzeciwia się przekonaniom katolickim, gdyż p. Jordan nie uznaje szkoły wyznaniowej za pożyteczną. A nadto uważa za rzecz stosowną wzmocnić łączność ze żydami z powodu ruchu syonistycznego i tem silniej opierać się wprowadzeniu szkoły wyznaniowej.

Biedny narodzie! kiedyż przejrzysz i zrozumiesz, że żmiję nosisz w zanadrzu? Zamiast życzyć sobie, aby ruch syonistyczny wybrał z ciebie truciznę, oderwał pasożytów, odłączył pijawki, ty lękasz się, że utracisz wiernych obywateli! Nie! tak dalece nie jesteśmy zaślepieni. Głos p. Jordana uważamy za odrębny, z którym zgadzają się tylko ci dobroduszni katolicy, którzy nie znają zgubnego wpływu żydowstwa i łudzą się nadzieją asymilacyi.

Pod naszym sztandarem stoi lud i mieszczanie. Nasze hasło katolickie: »żyd jest bliźnim, lecz szkodliwym« wyznają miliony katolików. Nie wyrządzimy krzywdy żydowi, lecz użyjemy wszelkich godziwych środków, abyśmy przez styczność ze żydami nie osłabli we wierze, nie stracili moralności, nie byli wyzyskani materyalnie.

Na kogóż możemy liczyć w tej naszej akcyi ochronnej? Czyż możemy spodziewać się pomocy od partyi konserwatywnej, która uchodzi za katolicką? Wybory do Rady państwa i do rady miejskiej przekonały nas, że ta partya ułatwiła żydom panowanie nad katolikami.

Czyż poda nam pomocną rękę partya demokratyczno-liberalna i ludowcy? Mamy silne dowody, że zwolennicy jej bez żydów obejść się nie mogą.

Może socyaliści wyzwolą nas z niewoli żydowskiej! Biedny Krakowie! Wszak radca miejski p. Daszyński w odezwie do żydów wołał: wy jesteście na swoim gruncie, wam należy się prawnie ta ziemia. Ten sam socyalista Daszyński wysłany jako delegat z rady miejskiej na egzamin, przewodniczy i przemawia w szkole do dzieci katolickich. Otoczenie szkolne zachwyca się jego uprzejmością i gładkością! Niepomni, że wąż choć gładko się wślizga, straszne niesie spustoszenie w życie ludzkie. Socyaliści więc, to najniebezpieczniejsi wrogowie nasi.

Więc gdzież nasza nadzieja? W naszej pracy i solidarności, w naszej wierze i moralności! W naszem stronnictwie katolicko-narodowem, które nie ma zamiaru wyrządzić krzywdy żydom, lecz pragnie i dąży do otrząśnięcia się z ich zgubnych wpływów środkami godziwymi.

Powiedzmy sobie prawdę.

Prawie z dniem każdym niemal coraz nowe spadają na nas ciężary i dolegliwości, a ani nie pomyślimy, w czem leży przyczyna złego. Zdaje się nam, że wszystkiemu temu winni »inteligentnicy« a więc nauczyciele, księża i inni urzędnicy. Wielu

z nas sądzi, że składane podatki wpływają tylko na ich utrzymanie, a nie chcą wiedzieć, że większa połowa podatków rządowych idzie na utrzymanie i uzbrojenie wojska, pozostałą zaś resztę obraca się na inne urządzenia państwowe, z czego niewielka zaledwie cząstka pokrywa pensye urzędników.

Podobna historya ma się i z dodatkami krajowymi. Widzimy we wsi szkołę, więc też na jej utrzymanie najwięcej narzekamy, nie pomni, że na cele oświaty ludowej, każdy z nas od 1 korony stałego podatku rządowego, zaledwie 6 halerzy uiszcza. Gdy jednak utrzymanie szkoły miejscowej t. j. opał, obsługa i t. d. spada także na gminy, w najgorszym razie przypaść może znowu od 1 korony najwyżej 8—9 albo 10 halerzy. Czyli cały wydatek na cele oświaty w gminie najbiedniejszej wyniesie tylko 16 hal. od 1 korony bezpośredniego podatku rządowego. Wiedząc, że dodatki krajowe wynoszą drugie tyle, a może i więcej nieco, jak podatek stały rządowy, przekonamy się, że na 100 halerzy — 16 halerzy pójdzie na szkoły, zaś reszta, t. j. 84 hal. na wydatki krajowe, powiatowe i gminne. Z zestawienia powyższego osądźcie, mili Bracia, czy słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą narzekać na szkołę i jej funkcyonaryuszy?

Przyczyna złego tkwi więc gdzieindziej, o czem obszerniej później kiedyś pomówimy. Na razie wskażę tylko niektóre okoliczności, które są niejako wstępem, przyczyną szerzącego się coraz bardziej wśród nas niezadowolenia, a częściowo i biedy naszej. Z góry jednak pozwolę sobie zaznaczyć, że zwrot ku lepszemu dopóty nie nastąpi, dopóki nie porzucimy sobkostwa, zwanego inaczej egoizmem, nie wyrzeczemy się raz na zawsze owej nieufności a co gorsza, tej strasznej nienawiści klasowej, jaka w ostatnich lat dziesiątkach na szkodę naszą własną jak i całego społeczeństwa polskiego w szeregi nasze się zakradła.

Nie tak to dawne już czasy, gdy sąsiad sąsiada wspierał w potrzebie ochoczo i cieszył się, jeśli jednemu z nich Opatrzność błogosławiła; dziś brat bratu zazdrości i niedowierza, sąsiad sąsiada publicznie w gazetkach napada i szkaluje to, iż w zapatrywaniu na sprawy publiczne w gruncie rzeczy nie wielka nastąpiła u nich różnica. Wprzód dobrze zastanowiwszy się, osądźmy z należytym spokojem, czy godziwą jest rzeczą publiczne wymyślanie sobie od »zdrajców ludzi«, »łotrów«, »łajdaków niegodnych, by święta ziemia ich nosiła«; czy to jest po chrześcijańsku, po katolicku odsądzać ludzi życzliwych i pracowitych od czci i wiary, podsuwać im najrozmaitsze, niecne zamiary, za to tylko, że ten lub ów inaczej myśli, w inny sposób chciałby zaradzić złemu, inną drogą przeprowadzić reformy, czy to w gospodarce gminnej, czy też w ustawodawstwie na korzyść ludu.

Niewątpliwie, więcej znalazłoby się ludzi chętnych w pracy nad polepszeniem doli naszej, gdyby w prasie ludowej (gazetkach) zapanowała większa wstrzemięźliwość, gdyby wolność sumienia więcej, jak dotąd szanowano, gdyby zapatrywań osobistych, w najlepszej wierze wypowiedzianych, rozmyślnie w nieuczciwy sposób nie nicowano.

Chcemy, kochani Bracia włościanie, by szanowano nasze poglądy, chcemy, by słuszność spraw naszych w Radach gminnych, powiatowych więcej uwzględniano, chcemy, by wysłuchano nas na zgromadzeniach publicznych, a nieraz sami, co z przykrością wielką zaznaczyć tu wypada, nie umiemy uszanować swoich przeciwników. Dlaczego wielu z nas w czasie obrad wyprawia krzyki i hałasy, a co gorsza na wstyd i hańbę ludu wieśniaczego formalne bójki urządza? Dlaczego pytam się Was Bracia, tyle stronnictw między nami, tyle rozterek i niesnasek, — kiedy jeden lud, jednakie jego potrzeby, jednakie ciężary i dolegliwości.

Dlaczego — oto dlatego, że pycha i zarozumiałość wżarła się aż do szpiku naszych kości, dlatego, że wszyscy chcemy rządzić a słuchać niema komu, dlatego, że wśród siebie mamy bardzo wielu niedowarzonych polityków, których celem tylko wypływać nad szary tłum, wszystko zasadza się na krzykactwie, na dyktowaniu praw drugim, na wyszukiwaniu brudów i t. d. a nie na czynach. Wieluż takich krzykaczy wygaduje niestworzone rzeczy między swymi, zaś przy wyborach do Sejmu lub do Rady państwa smacznie zajada kiełbaski lub gulasze. Czy po prostu nie jest to śmiesznem i pożałowania godnem, że właśnie tacy zarozumialcy, rzekomi apostołowie i opiekunowie ludu, z całą ohydą rzucają się na duchowieństwo, nauczycieli i inne warstwy społeczeństwa z ludu tego wyszłe, (z małymi wyjątkami, bo gdzież ich zresztą niemasz) jemu w pracy cichej oddane za to tylko, że ci ostatni nie biją czołem przed ich pyszałkostwem, nie schlebiają ich obłudzie lub wreszcie nie wyróżniają ich nad innych miejscowych współbraci.

Ileż mamy w gminach naszych osób piastujących nawet pewne godności, którzy narzekają na wyzysk chłopa, a sami na każdym kroku nieprawnie zdzierają (że się tak wyrażę), swoich wyborców, każąc płacić sobie dość słono za to, do czego z urzędu bezpłatnie są zobowiązani, jak przybijanie pieczęci na przekazach pieniężnych, wystawianie świadectw ubóstwa, książek służbowych i robotnych i t. d.

Nie rzadkie są nawet wypadki wykonywania robocizn, jak niby za czasów pańszczyźnianych — ale to nie wyzysk, tylko ochota pracującego z musu biedaka! Niechno znajdzie się ktoś z odważniejszych i przebąknie gdzieś jakie słowo niebacznie, to wnet nań posypią się wyroki za prze-

kroczenia niby policyjne, ogniowe, wetenaryjno-zdrowotne, przeciw którym nie prędko znajdziesz sprawiedliwość, albowiem rekursa w sprawie orzeczeń karnych zawsze zwracane bywają stronie orzekającej do wyczerpującego sprawozdania.

Krzyczy i wygaduje wielu, że księża, nauczyciele nie żyją z ludem a poprostu nie wie, na czem »życie« owe polegać powinno. Wielu z tych niebacznych zasadza życie na poczęstunkach, wspólnych traktamentach, nie myśląc wcale, że takie zbliżanie się do ludu miast korzyści tylko szkody moralne i materyalne obojga stronom przynosi. Czynić dobrze bliźnim, wspierać ich w potrzebie mądrą radą lub wskazówką, chcieć widzieć lud ten, tak bardzo od wieków zaniedbany, jak najwcześniej moralnie, materyalnie i umysłowo dojrzałym, to nie »życie«. *Franciszek Szczepański.*

(Dokończenie nastąpi).

Dumy jesienne.

I.

Często nieba strop schmurzony,
Drzewa szumią smutnym szmerem,
Ścierń kolczasta z każdej strony,
A lot ptaków chyżym sterem,
Mknie w odległe kraje wiosny,
Dziób ich tęskny szept zawodzi,
Umilkł piskląt gwar radosny,
Światło słońca blado wschodzi.
Jakaś rzewność z łona ziemi
Tęsknic czarem świat osnuwa,
I w przeczuciu, że się zmieni
Zieleń w całun, wśród niej czuwa,
I żałośnie, miękko, tkliwie
Gałązkami lip i brzozy —
Wciąż potrząsa migotliwie
Drżeniem razi wierzby, łozy.

II.

Kwiaty w smętnem podnieceniu
Stoją ciche, zadumane,
Wtórując ziemi znużeniu,
Łzami deszczu rozpłakane,
Z cichym żalem tracą wdzięki,
Lecz chlubią się nasionami;
Komarzych rojów pobrzęki
Już osłabły. Nad borami
Tu i ówdzie kraczą wrony,
I łączą się w gromad stada,
A ptak większy, wystraszony —
Skrzydły trzepnie, coś zagada,
Zakołuje i złowrogo —
Wzlotem chyżym w lesie ginie,
Niezwalczoną gnany trwogą
Czuje, że go śmierć nie minie...

III.

Jeszcze w stawach jest wesoło —
Ryby pełne nadziej złudy,
Jak sprężynki w koło — koło-
Tną hołubce i prysiudy.
Choć przeczuwa serce rybie
Różne dziwy w wód naturze,
I że za nią chytrość dybie,
Lubi sunąć się ku górze.
Aby cichą zwierciedlaną
Toni płytę płetwą musnąć,
Światła blaskiem naszywaną,
Co ma wkrótce w lodach usnąć...

ROZMAITOŚCI.

Nowym prenumeratorom damy „Prawdę" odtąd do Nowego Roku za darmo, jeżeli zaraz na rok 1903 poszlą prenumeratę w kwocie 4 koron.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wydała III dodatek do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, zawierający zmianę pociągów osobowych na przestrzeni Niepołukowie-Łużany. Dodatek ten można otrzymać bezpłatnie przy kasie osobowej na stacyach c. k. kolei państwowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy.

W Biłce szlacheckiej pojawiają się złodzieje jak grzyby w lesie po deszczu. Na dowód tego podnoszę fakta: Gdy obszar dworski rozpoczął kopanie buraków pastewnych, wzrosła liczba złodziei. Pan Szołdrski, widząc ubytek buraków, zażądał interwencyi żandarmeryi. I dziw! Patrolujący żandarm p. Prorok odkrył złodziei w osobach: Stanisława Wojdyły i Franciszka Bigasa, gospodarzy w Biłce szlacheckiej, którzy przywłaszczyli sobie: pierwszy 9 ćwierci buraków, wartości 3 kor. 60 h., a drugi 2 ćwierci marchwi pastewnej wartości 80 h.

Trzecim sprawcą kradzieży jest Jan Błażykowski. — Sprytny to złodziej! W nocy z 18 na 19 paźdz. zakradł się do oranżeryi ks. S. Sapieżyny, stamtąd dostał się na strych i skradł 61 wieńców cebuli wartości 24 k. 40 h. Uchodząc z cebulą dla zatarcia poszlaków zeszedł z drogi, wszedł do stawu i dosłał się na drugą stronę obok młyna, a stąd udał się do swej chaty, gdzie ukrył zdobycz na strychu. Wkrótce sprzedał 12 wianków cebuli żydówce Kaili za 2 k. — resztę w ilości 12 wianków zatrzymał. Miał on spólnika, bo brakujących do 61 wianków odszukać nie można. Czy wyda Biłczan spólnika kradzieży? o nie! bo u nich solidarność to szczyt pojęcia! Mimo swego sprytu nie uszedł Błażykowski oka komendanta tutejszego posterunku p. Marma. Ten z trudem odszukał sprawcę i oskarżył przed sądem.

Mieszkańcy Biłki szlacheckiej! jeżeli istnieje w was poczucie godności osobistej, uznajcie za słuszne popierać dobro a wykorzeniać przywary, które wam sromotę przynoszą!

Wiecie, ile ma szkody p. Sapieżyna tylko w samym ogrodzie w ciągu tego lata? Oto na 300 kor. Gdzie wasze sumienie — gdzie godność włościanina Polaka?! *Puszczyk.*

Statystyka koni. Departament statystyczny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ogłosił ciekawe obliczenie — ile też koni znajduje się na całej kuli ziemskiej i tak:

W Europie jest 40 milionów koni, w Ameryce 23 mil., w Azyi 9 mil., w Afryce 1 mil., w Australii 2 mil., razem 75 milionów koni jest na całej kuli ziemskiej.

Co do Europy to szczegółowo przedstawia się liczba koni tak:

W Rosyi jest 21 milionów koni, w Niemczech 4 mil., w Austryi 3 mil. 750 tys., w Francyi 2 mil. 900 tysięcy.

Mułów i osłów jest na całym świecie 11 milionów:

W Europie 3 miliony, w Ameryce 5 mil., w Azyi 1 mil., w Afryce 2 miliony.

Kwestarze oszuści. W naszym powiecie Wadowickim mają ludzie taki zwyczaj, że kto biedniejszy a niema za co wódki kupić, to idzie po kweście, zbiera słomę mówiąc, że nowy dom sobie stawia, albo że pogorzał, więc mu potrzeba, albo że mu grad zbił, lub woda zabrała, i tak idąc od domu do domu, nazbiera czasem dość dużo, to słomy, to zboża. Potem zanosi do żyda i przepije albo sprzeda. Są to wydrwigrosze z innej parafii, nieznani ludzie, a niemal co tydzień można takich widzieć. Jeżeli taki człowiek rzeczywiście potrzebuje wsparcia, to niech się postara w swojej wsi u wójta o świadectwo na zbieranie słomy lub coś innego, gdyż tacy ludzie psują tylko innym, a ciężko pracujących gospodarzy okradają poprostu. Mogłoby c. k. Starostwo w tę sprawę wglądnąć i wójtów po wsiach o tem uwiadomić, a wójt powinien takich chwytać, co nie mają pozwolenia po obcej wsi chodzić i odstawić do sądu.

Ostrowy. (pow. Kolbuszowa). Dnia 19 październ. b. r. odbyła się wspaniała uroczystość konsekracyi kościoła nowego w Ostrowach.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz Dr Leon Wałęga, jadąc z Tarnowa dnia 18 październ. koleją przez Sędziszów do Ostrów, wstąpił naprzód do Kolbuszowy, gdzie Go powitał ks. Dziekan Jan Markiewicz, wyrażając w imieniu ludu radość z poznania swego biskupa a wielkiego miłośnika ludu. Odpowiedział ksiądz Biskup, że kocha lud, bo sam z ludn pochodzi, oby tylko lud ten nie dawał posłuchu niepowołanym, a samowolnym opiekunom.

Odwiedziwszy ks. dziekana, udał się do Weryni do hrabstwa Tyszkiewiczów, skąd przez Cmolas i Trzęsówkę jechał do Ostrów, wstępując do kościołów i na plebanie.

Tymczasem w Ostrowach oczekiwali Księcia Kościoła parafianie odnowieni duchowo przez ośmiodniowe misye, w których wszyscy, nie wyłączając inteligencyi brali ndział z wielkiem skupieniem, co z prawdziwą radością podnieść wypada.

Przybyłego Arcypasterza powitał ks. Piotr Podolski, miejscowy i gorliwy pasterz, bardzo pięknemi słowy, na co odpowiedział ksiądz Bisknp, że cieszy się, iż nowy przybytek Pański powstał w Jego dyecezyi. Poczem udzielił Sakramentu Bierzmowania 800 osobom.

Na drugi dzień, w uroczystość poświęcenia kościoła, odbył Arcypasterz ceremonię długą i bardzo poważną konsekracyi. — Sam celebrował pontyfikalną sumę, wśród której głosił wymownie słowo Boże ks. dziekan Markiewicz, następnie po obiedzie odjechał żegnany łzami poczciwego ludu, który dzień Konsekracyi zachowa w pamięci do kilku pokoleń.

W Drozdowicach gródeckiego powiatu odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej szkoły. Poświęcenia dokonał ks kanonik Kulmatycki z Gródka.

Gwałty rosyjskie. Na Litwie uwięziono w ostatnich czasach 4 księży. Pierwszy został uwięziony ks. Moczulski, proboszcz z Korycina, za to, że miał powiedzieć na kazaniu: „Ludu katolicki, nie oddawaj swych dzieci do szkół popich, bo tego wymaga Kościół św. i rozkaz naszego pasterza-wygnańca“. Ks. Juchniewicz, wikary koryciński, z dnia 4 z. m. porwany został przez policyę w nocy, dzięki denuncyacyi uriadnika i akcyźnika, którzy twierdzili, że zbyt jest gorliwym kapłanem. Ks. Zoro, proboszcz parafii głębockiej, nwięziony został za swą działalność pasterską, dzięki której w parafii ustały mieszane małżeństwa. Wreszcie ks. Klepacki dnia 12. września został wyniesiony przez żandarmów z mieszkania rano, bez odzienia, boso, tylko kołdrą owinięty. Oskarżono go o rozdawanie polskich katechizmów i nwięziono.

Antoni Gajda emerytowany nauczyciel zmarł dnia 26. października w Wadowicach. Urodził się w Mucharzn, gdzie też pozostawał aż do 20 roku życia. Już w młodości pragnął obrać sobie zawód nauczycielski, do którego skłaniały go i wrodzone zdolności i łaska Boża wzywała, lecz warunki życiowe nie pozwalały mu zamienić pługa fizycznego na umysłowy. Wreszcie pokonawszy piętrzące się trndności na drodze powołania, już z nadwerężonem zdrowiem rozpoczął pracę umysłową, przygotownjąc się do przyszłego zawodu nauczycielskiego. Miłość ludu, wierność łasce powołania, ułatwiły mu mozolną pracę w szkole, one też wzmacniały go w spełnianiu obowiązków nauczyciela.

Mieszkańcy Choczni wiele skorzystali z oświaty, którą szerzył ś. p. Antoni Gajda. Był to wzór nauczyciela wiejskiego, gdyż on nietylko w szkole uczył, lecz z uczniami szedł na rolę i do ogrodów, praktycznie robiąc to, czego teoretycznie nauczył. Miał dar wyrażania przystępnie pojęć, a naukę poglądn, dziś w system ułożoną, ś. p. Antoni Gajda wysnuł ze swego umysłn i serca i stosował ją w szkole. Szczególnie w Wadowicach zasłynął jako przyjaciel dzieci i doskonały pedagog. Siły do pracy, miłość ku młodzieży i pogodę ducha, opromienioną wrodzonym dowcipem czerpał z wiary katolickiej, którą gorliwie słowem i czynem wyznawał. Ostatnie lata życia wyłącznie poświęcił Panu Bogu, który mu odda wieniec sprawiedliwości za wierną słnżbę.

Na kościółek w Wolicy ofiarowali: Księża na odpuście w Mrowli 28 kor. 33 h.; Ks. J. Trzopiński 20 kor ; Ks. J. Bylica 10 kor.; Ks. Alojzy 10 kor.; Ks. Baraniecki 10 kor.; Ks. Borawski 10 kor.; Ks. A. Rychel 5 kor.; Ks. Br. Michałowski 3 kor.; Ks. A. Spačil ze Śląska 2 koron; Ks. J. Grzywa 2 kor.; Ks. Wojtalik 1 kor.; Ks. Tomaka 50 hal.; Wny A. Mańkowski 10 kor.; Wny A. Hnciński 6 kor.; Wna W. Okręglicka 4 kor.; Wna Spędakowska 3 kor.; Wny St. Linde starosta 2 kor.; Wny Kropidłowski 2 kor.; Wna Jadwiga R. 2 kor.; Wny A. Türschmid 2 korony; Wny Wais 1 kor.; Wny Czołowski 1 kor.; Wny Krzymiński 1 kor.; Wna L. Olszańska 80 hal. Dotychczas 184 kor. 23 hal.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom najuprzejmiej dziękuję naszem „Bóg zapłać“.

Nadyby-Wojutycze d. 4/11 1902. *Ks. M. Huciński.*

Nowa cerkiew za polskie pieniądze. Marszałek powiatowy p. Stefan Moysa, wybndował w majątku swym w Rudnikach nową cerkiew kosztem 30 tysięcy koron. Niestety Rusini radykali pomimo życzliwości, jakiej doznają ze strony Polaków, wołają: „wyrzucić ich za San“.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od I. października 1902 r. Odjazd z Krakowa i Podgórza.

2·19 po poł. pociąg pośpieszny Nr. 5. z Krakowa **do Lwowa;** połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6·15 wieczorem pociąg osobowy Nr. 19. z Krakowa **do Stróż;** połączenia: w Stróżach do N. Sącza;

6·25 wieczorem pociąg osobowy Nr. 19. z Podgórza-Płaszowa **do Stróż;** połączenia: w Stróżach d› N. Sącza.

7·55 wieczorem pociąg osobowy Nr. 45. z Krakowa **na linię transwersalną** przez Podg. Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzn do Mezö Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja;

8·07 wieczorem pociąg osobowy Nr. 1016. z Podgórza-Płaszowa **na linię transwersalną** przez Podg.-Płaszów, Skawinę, Snchę, połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach

do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja;

9·17 wieczorem pociąg osobowy Nr. 1016. z Podgórza-przystanku **na linię transwersalną** przez Podg.-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8·05 wieczorem pociąg osobowy Nr. 6215. z Krakowa **do Kocmyrzowa;**

8·38 wieczorem pociąg pośpieszny Nr. 1. z Krakowa **do Ickan;** połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola;

Porada prawna.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące pismo:

Nieraz już czytałem w „Prawdzie“ skargi włościan, że myśliwi strzelają im psy i koty napotkane w polu, że nawet strzelają do bocianów, jak to miało miejsce koło Krzeszowic. Moje przekonanie jest takie, że kot jest stworzeniem o wiele pożyteczniejszem dla rolnika, niż zając, że zatem nie powinni myśliwi kotów zabijać, że także psy i bociany należy oszczędzać. Wobec tego npraszam Szanowną Redakcyę Prawdy, o wyjaśnienie prawne a mianowicie:

Istnieje ustawa, która nakazuje wszelką padlinę grzebać na miejscu do tego przeznaczonem. Jeśli tedy padnie gospodarzowi koń, krowa, pies itp., to właściciel tegoż jest obowiązany zaraz się postarać, by ta padlina została na jego koszt na okopisko dostawioną i tam pogrzebaną. Gdyby właściciel nie chciał tego uczynić, obowiązaną jest gmina padlinę usunąć na koszt właściciela, a gdy właściciel jest nieznany, to na koszt gminy. Ustawa ta obowiązuje w pierwszym rzędzie właściciela padłego bydlęcia, a potem gminę i to pod surowemi karami. Otóż zapytnję się, czy i co powiada ustawa np. o kocie, którego myśliwy w polu napotkał i zastrzelił? Czy ten kot może być zostawionym na wolnem miejscu, aby tam zgnił i powietrze zatruwał, czy też ma być pogrzebany w miejscu na padlinę przeznaczonem i w tym wypadku, kto ma się postarać o pogrzebanie tego kota, tj. czy jego właściciel, czy gmina, czy też myśliwy, który go zastrzelił? Ja sądzę, że właściciel nie jest do tego obowiązany, bo gdyby kota trzymał zawsze na nwiązaniu lub też w zamkniętem miejscu, to wtedy nie miałby z niego nietylko pożytku, lecz owszem stratę, bo mnsiałby go niepotrzebnie żywić i w końcn narazić się na to, że go znów nstawa pociągnie do odpowiedzialności, za dręczenie zwierząt.

Któż tedy ma się tem zająć? czy gmina, czy myśliwy, kto ma ponosić koszta tego pogrzebania i kto ma obowiązek doglądać, by ustawa została wykonaną? Zapytuję również, co powiada ustawa o ptactwie, jeśli np. zdechnie gęś, lub gdy myśliwy zastrzeli bociana? Słyszałem bowiem, że pewien gospodarz zagrzebał zdechłą kurę w ogrodzie i za to był doniesiony Starostwn do ukarania, lecz nie wiem, czy został nkarany, czy też nie. Upraszam tedy o wyjaśnienie na powyższe pytania.

Odpowiedź.

Jeżeli npprawniony do polowania lnb dozorca polowania zabije włóczącego się psa, kota, lub inne zwierzę domowe, niszczące zwierzynę i pozostawi padlinę na miejscu, to do usunięcia jej i do pogrzebania na cmentarzu zwierzęcym obowiązanym jest posiadacz lub dzierżawca gruntu, na którym padlina się znajduje i może być do tego zmuszonym przez zwierzchność gminuą, ponieważ według przepisów policyi zdrowia, posiadacz gruutu obowiązany jest z gruntu będącego w jego używauiu, usuwać wszelkie przedmioty zatruwające powietrze lub zdrowiu szkodliwe. Zaś przysługuje mu prawo regresu o zwrot kosztów do właściciela zabitego zwierzęcia, ponieważ teuże obowiązany jest pilnować swoich zwierząt domowych, aby na samopas nie wychodziły poza obręb jego posiadłości i jest odpowiedzialnym za szkodę wyrządzoną przez zwierzę domowe, do niego należące, pochodzącą wskutek braku dozoru z jego strony. Zaś na właścicielu polowania nie ciąży żadeu obowiązek ani odpowiedzialność z tego powodu, ponieważ tenże będąc uprawnionym w celu ochrony przysługującego mu prawa polowania do zabijania psów i kotów włóczących się samopas po jego obszarze myśliwskim, zrobił tylko użytek z przysługującego mu prawa i dlatego za skutki tego czynu nie odpowiada, ani też do ponoszenia kosztów z tego powodu pociąganym być nie może.

II. **Jan Moskwa**. Sprawę przegracie, gdyż wnieśliście zapóźno rekurs, nadto trzeba było zaraz zawiadomić urząd podatkowy, gdy lokator opuścił mieszkanie, że nikt po nim nie najął tego mieszkania. Wtedyby strącili kwotę z wymierzonego podatku. Podobnych zażaleń bardzo wiele słyszeć można na urząd skarbowy. Wzięliście od lokatora 4 korony, a podatek czynszowy wynosi 13 kor. 40 hal.

III. **Szymon Toboła.** Odpowiedź posłaliśmy listownie.

IV. **Jakób Wilk w St.** Odpowiedź posłaliśmy w liście.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Andrzej Niesłanik. Opiszcie swoją sprawę krótko, to wam udzielimy porady prawnej.

Flor. Bielat w Ameryce. Kalendarz i książeczki posłane kosztnją 1 kor. 47 hal. z przesyłką. Innych nie posłaliśmy, bo nie podaliście dokładnie tytułu.

A. Kr. w Smolicach. Adres taki: Dr. Czarnowski, Berlin NW., Karlstrasse 32.

J. Oleksik. Trylogia kosztuje koło 3 rubli.

J. Sołtys. Pismo nadesłane zamieścimy wnet.

Jan Sroka. „Prawda“ zapłacona do 30/6 1903.

Targ zbożowy na Kleparzu. Kraków 4 listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono więcej zboża, niż w zeszłym tygodniu, z czego kupujący chcieli skorzystać i ceny obniżyć, sprzedający obstawali jednak ze względu na ożywiony popyt, przy swoich żądaniach i ceny zdołały się ntrzymać.

Płacono: pszenicę od 7·60 do 8·20 k., żyto od 6·50 do 7·15 k., jęczmień od 6·25 do 6·40 kor., owies od 6·25 do 6·50 kor. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galic. dla handlu i przemysłu.

Kalendarz kościelny.

9. **Niedziela 25 po Ś.** Op. NP. — 10. Poniedziałek, św. Andrzeja. — 11. Wtorek, św. Marcina b. — 12. Środa, św. Marcina papieża. — 13. Czwartek, ś. Dydaka wyzn. — 14. Piątek, św. Serafina. — 15. Sobota, św. Leopolda w.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.